

которая очень нужна в эпоху все более «уменьшающегося» мира и проблем, связанных с этим процессом.

Никого поэтому не должно удивлять, что ставка делается, в данном случае, на основные (бытовые ценности) – поскольку учитывая наши животные черты, они имеют по своей сущности универсальный характер: каждый чувствует страх/безопасность, боль/удовольствие, голод/сытость, труд/отдых, возбуждение/сексуальное удовлетворение и т.д. Вот только можно ли в перспективном планировании строить «глобальную цивилизацию», базируясь только на этих животных ценностях?

Mateusz KOWALSKI

## RECEPCJA LINGWISTYCZNEJ TEORII FERDINANDA DE SAUSSUREA (PROBLEMATYKA METODOLOGICZNA)

Nie wiem czy w dziejach językoznawstwa XX i XXI wieku którykolwiek lingwista doczekał się tylu komentarzy i objaśnień swojego dorobku, co Ferdinand de Saussure. Waga jego doktryny spowodowała, że spuścizna Szwajcara urosła dziś do rangi fundamentu współczesnej lingwistyki, jej kamienia milowego, początku nowej epoki w dziejach tejże dyscypliny naukowej... Tak o Saussurze się mówi i pisze... a – jak już wspominałem – mówi i pisze się wiele.

Sam natknąłem się na jego prace wiedziony stereotypowym przekonaniem, że nie wolno adeptowi lingwistyki nie znać jego prac... to znaczy nie znać *Kursu językoznawstwa ogólnego*, bo o *Szkicach*, tłumaczonych przez Magdalenę Danielewiczową, dowiedziałem się nieco później (zresztą na zajęciach i w podręcznikach akademickich wspominało się jedynie o *Kursie*).

Nie jest tu moim zamiarem poddanie pracy Saussure jakiegokolwiek krytyce (krytycznych ujęć Szwajcar doczekał się już wielu). Chciałbym za to rozpatrzyć problem nie mniej istotny (z metodologicznego punktu widzenia) i równie ciekawy. Mam na myśli recepcję saussuryzmu w wybranych pracach językoznawczych – zwłaszcza tych o charakterze podręcznikowym.

Z mojego punktu widzenia w lingwistycznych interpretacjach i objaśnieniach doktryny Ferdinanda de Saussure'a dostrzec można wiele metodologicznych nieściśłości, które można uogólnić do trzech typów: ontologiczno – ontycznego, psychospołecznego oraz metodycznego. Zwróćmy choćby uwagę na następujący fragment „Językoznawstwa ogólnego” E. Łuczyńskiego i J. Maćkiewicz: „Po pierwsze – język (w terminologii autora: *langue*) to system znaków służących do porozumiewania się między sobą członków danej społeczności. Ten system jest każdorazowo aktywizowany w akcie mówienia (*parole*). Oba te elementy składają się na ogólną, ludzką zdolność mówienia (nazywaną *langage*). *Langue* jako zjawisko społeczne i *parole* jako zjawisko indywidualne są od siebie nieodłączne. Gdyby nie istniał system reguł dający się zaobserwować w języku, ludzie nie mogliby porozumiewać się ze sobą. Ale – z drugiej strony – *langue* to tylko abstrakcja wyprowadzona z konkretnych aktów mowy”<sup>1</sup>. O czym się tu mówi? Po pierwsze – objaśnia się tu język (*langue*) jako system znaków. Należy więc od razu stwierdzić, że mówi się o strukturze pewnego bytu. Można także zauważyć, że na pierwszy plan wysuwa się tu pewne własności ontyczne (jaka jest struktura bytu?). Po drugie – autorzy cytowanego podręcznika definiują język (*langue*) z punktu widzenia jego celu – mamy więc tu do czynienia z objaśnieniem aspektu teleologicznego. Po trzecie – system (co ciekawe, utożsamiony tu z *langue*) jest „zjawiskiem” aktywizowanym poprzez akty mowy. Zwróćmy uwagę na obiektywistyczną interpretację pojęcia *langue*. Okazuje się bowiem, że w opinii E. Łuczyńskiego i J. Maćkiewicz potencjalny charakter ma mówienie (*parole* – jeśli akt mowy można z nią rzeczywiście utożsamić) a nie język (*langue*), definiowany w końcu jako system. Po czwarte – stwierdza się tu, że *langue* i *parole* są elementami struktury mowy (*langage*) – jest to więc stwierdzenie funkcjonalne, ale dotyczy raczej istoty i charakteru ontycznego *langage* a nie *langue*. Po piąte – *langue* jest zjawiskiem społecznym (na czoło wysuwa się zatem aspekt psychospołeczny, o czym dalej). I po szóste – *langue* jest abstraktem wyprowadzonym z *parole* (co zresztą przeczy punktowi trzeciemu, gdzie *langue* aktywizuje się w akcie mowy). Jednakże abstrahowanie struktury języka z aktów mowy jest zabiegiem czysto metodycznym, nie spojrzeniem ontologicznym. Tu – rzecz jasna – abstrakcja utożsamiana jest z hipostazą.

Okazuje się wreszcie, że żadne z powyższych objaśnień nie odpowiada na pytanie: co to jest język (*langue*)?. A zatem nie możemy tu nic powiedzieć na temat jego ontologicznego charakteru, który w twórczości Saussure'a jest jednym z nadrzędnych. Jak sądzę, dzieje się tak za sprawą odrzucenia (być może przez niechęć

<sup>1</sup> E. Łuczyński, J. Maćkiewicz, *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2002, s. 22.

pozostawioną przez strukturalizm) psychicznego aspektu języka. Przyjrzyjmy się co na ten temat mówi sam Saussure: „Język, w niemniejszym stopniu niż mowa jednostkowa, jest przedmiotem konkretnym, co stanowi bardzo korzystną okoliczność, jeśli chodzi o jego badanie. Znaki językowe, chociaż z natury swej psychiczne, nie są przecież abstrakcjami; zatwierdzone przez powszechną zgodę skojarzenia, których ogół stanowi język, są rzeczywistościami mającymi siedzibę w mózgu”<sup>1</sup>. Język, pomijając jego obszar społeczny, mający właściwości regulacyjne w obrębie naszej semiotycznej działalności, jest bytem stricte psychicznym.

Psychiczny aspekt języka został niemalże pominięty w rozważaniach A. Heinza w *Dziejach językoznawstwa w zarysie*. W części poświęconej doktrynie de Saussure’a czytamy, że język „(...) jest systemem, i to systemem znaków służących do przekazywania myśli, czyli do porozumiewania się między sobą członków danej społeczności, jest więc urządzeniem znakowym społecznym; na tej podstawie nauka o języku wchodzi w zakres szeroko pojętej nauki o znakach – semiologii, stanowiącej ze swej strony część socjologii (...) Warto podkreślić, że wszelka struktura z racji wzajemnego warunkowania się jej elementów zakłada implicite istnienie w jej zakresie urządzenia znakowego, struktura funkcjonuje bowiem na zasadzie automatu, czyli urządzenia samosterującego się w ramach zaprogramowanej dla niego funkcji, do tego zaś celu konieczna jest wewnętrzna informacja; fakt ten dotyczy struktur: technicznych, biologicznych i społecznych; język jest urządzeniem znakowym w ramach struktury społecznej”<sup>2</sup>. Wykluczenie czynnika ludzkiego (nie mówiąc już o antropocentryzmie) przejawia się tu zwłaszcza poprzez stricte synergetyczne – nie cybernetyczne – pojmowanie języka jako samosterującego się (niezależnie od człowieka) i samoregulującego się mechanizmu. Nie zmienia to nawet faktu, że język pozostaje tu w ramach struktury społecznej. Nie da się również nie zauważyć, że tak skrajnie obiektywistyczne podejście A. Heinza prowadzi w konsekwencji do hipostazy zarówno języka jak i pojęcia społeczeństwa. Ponadto, zdaniem polskiego lingwisty, de Saussure prezentuje antypsychologiczną i antyantropocentryczną postawę w zaproponowanej przez siebie koncepcji znaku. „Na strukturę znaku – signe – składają się: strona oznaczająca – signifiant – i oznaczana – signifié. Obie te strony wzajemnie się warunkują, jedna nie istnieje (= nie funkcjonuje) bez drugiej, lecz każdy liczy się w języku tylko na zasadzie przyporządkowania do drugiej. Jak widać, ta dwudzielna koncepcja znaku uwzględnia tylko język i rzeczywistość, człowiek istnieje tu tylko pośrednio w stwierdzeniu, że w signifié chodzi o pojęcie (koncept), a w signifiant o wyobrażenie dźwięku (image acoustique)”<sup>3</sup>. W mojej opinii ujęcie A. Heinza bardzo zuboża – właśnie o czynnik psychologiczny – koncepcję Szwajcara. Mało tego, owo psychiczne rozumienie nie tylko znaku ale i wyobrażenia dźwięku mają u niego podstawy stricte psychiczne. *Kurs językoznawstwa ogólnego* pozostaje pod tym względem w znacznej rozbieżności wobec wydanych w Polsce w 2004 roku *Szkiców z językoznawstwa ogólnego*, gdzie autor przedstawił poczwórna – nie zaś wciąż przypisywaną mu bilateralną – koncepcję znaku, której szczegółowe objaśnienie wykracza niestety poza zakres tejże publikacji. Przyjrzyjmy się jednak następującemu stwierdzeniu Ferdinanda de Saussure’a: „Głęboki dualizm, który przenika mowę ludzką, nie sprowadza się do dualizmu dźwięku i pojęcia, zjawiska głosowego i zjawiska mentalnego; jest to łatwy i szkodliwy sposób jego pojmowania. Dualizm ten tkwi w dwoistości zjawiska głosowego JAKO TAKIEGO i zjawiska głosowego JAKO ZNAKU, (obiektywnego) faktu fizycznego i (subiektywnego) faktu fizyczno-mentalnego, w żadnym zaś razie w opozycji «fizycznego» dźwięku do «mentalnego» znaczenia. Jest jedna dziedzina, wewnętrzna, psychiczna, w której w takiej samej mierze istnieją zarówno znak, jak i znaczenie, jedno nierozdzielnie związane z drugim; jest też druga, zewnętrzna, w której nie istnieje nic poza «znakiem», ale w tym wypadku znak zredukowany do następstwa fal dźwiękowych zasługuje naszym zdaniem jedynie na miano figury dźwiękowej”<sup>4</sup>. Jak widać, każdy z wymienionych tu elementów strukturalnych znaku – o ile można je tak nazwać – ma charakter wyłącznie mentalny, antropocentryczny. Nic, co fizyczne, nie może wiązać się z rzeczywistością semiotyczną (o ile w ogóle może istnieć fizyczna sfera rzeczywistości pozbawiona czynnika semiotycznego – i czy cokolwiek o takiej rzeczywistości moglibyśmy orzec?). To stwierdzenie pozostaje w sprzeczności również z tym, co stwierdzają cytowani już powyżej E. Łuczyński i J. Maćkiewicz, pisząc: „Każdy język czerpie z substancji dźwiękowej. Każdy język czerpie z ogromnego bogactwa ludzkich myśli – czerpie z substancji znaczeniowej. I każdy język na swój sposób modeluje tę dźwiękową i znaczeniową substancję, narzuca jej abstrakcyjną strukturę relacji, czyli właśnie formę”.

To, co szczególnie zwraca tu moją uwagę, to nietrafne, zwłaszcza wobec tez Saussure’a, operowanie terminem «substancja» oraz odniesienie go do pojęcia formy. Bo czy z naukowego punktu widzenia można w istocie orzec o substancjalnej (a więc odbieranej jako byt realny) naturze dźwięku? Dźwięk jest przecież interpretacją istniejącej jako zjawisko fizyczne fali – a zatem nie może być pojmowany w kategoriach substancjalnych, ale – przede wszystkim – informacyjnych (konstituowanych w psychice podmiotu).

Czy można również utrzymać stwierdzenie, że język czerpie z substancji znaczeniowej? Ten pogląd wygłoszony przez autorów *Językoznawstwa ogólnego* nosi znamiona realizmu – w znaczeniu arystotelejskim –

<sup>1</sup> F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1961, s. 30.

<sup>2</sup> A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 236.

<sup>3</sup> Tamże, s. 236 – 237.

<sup>4</sup> F. de Saussure, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2004, s. 37 – 38.

który, mówiąc bardzo ogólnie, zamyka się w stwierdzeniu, że istota rzeczy (obiektu) tkwi w rzeczy (w obiekcie). Tu twierdzi się, że znaczenie tkwi w substancji, z której język czerpie (cokolwiek to znaczy). Z antropocentrycznego punktu widzenia, jaki w mojej opinii prezentował Saussure, podobne stwierdzenie należy odrzucić. Semiotyzacji rzeczywistości (istniejącej jako rzeczywistość dla nas – odwołując się do terminologii Kanta) dokonuje człowiek. Nic, co znaczące, nie pochodzi „z zewnątrz”. Podobne nieantropocentryczne stwierdzenia wywodzą się – w mojej opinii – z zakorzenionej w myśleniu wielu lingwistów obiektywistycznej teorii znaków, wyłączających podmiot poznający jako jedyny warunek konstytuujący znak (ten wątek zostanie tu jeszcze poruszony). Do tej tradycji zalicza się również Adam Heinz, co starałem się wykazać powyżej.

Co w końcu znaczy stwierdzenie, że język modeluje substancję dźwiękową i znaczeniową, nadając jej abstrakcyjną strukturę – formę? Skonfrontujmy to z tym, co na temat formy pisał sam Saussure. „Nie ustanawiamy żadnej poważnej różnicy między terminami *wartość*, *sens*, *znaczenie*, *funkcja* czy *użycie* pewnej formy, to samo dotyczy *pojęcia* jako *zawartości* pewnej formy; pojęcia te są synonimiczne. Trzeba zauważyć jednak, że wartość lepiej niż jakiegokolwiek inne słowo oddaje istotę faktu, który stanowi jednocześnie istotę języka: że mianowicie forma nie *oznacza*, ale *ma wartość*; to jest rzecz podstawowa. *Ma ona wartość*, a w konsekwencji pociąga za sobą istnienie innych *wartości*”<sup>1</sup>. Tu także dochodzimy do rzeczy zasadniczej. Otóż: „Znaczenie każdej poszczególnej formy jest tym samym, czym jest różnica między formami. Znaczenie = różna wartość.

Różnica między formami w odniesieniu tylko do nich samych nie może być jednakże uchwycona.

Nigdy nie dość podkreślenia faktu, że wartości, z których składa się pierwotnie system języka (system morfologiczny), system sygnałów, nie zasadzają się ani na formach, ani na sensach, ani na znakach, ani na znaczeniach. Zasadzają się one na szczególnym rozwiązaniu pewnego ogólnego stosunku między znakami i znaczeniami, ufundowanymi na ogólnej różnicy znaków, *plus* ogólnej różnicy znaczeń, *plus* wstępnym przypisaniu pewnych znaczeń pewnym znakom i odwrotnie”<sup>2</sup>

Wartość i różnica form, będąca istotą języka, jest zatem zjawiskiem stricte informacyjnym i psychicznym. Każda różnica jest informacją. Język jest bytem informacyjnym – oto ontologiczna istota langue płynąca, w mojej opinii, z nauki Ferdinanda de Saussure’a. Nie chodzi tu w końcu o abstrakcyjny charakter struktury, o której mówią E. Łuczyński i J. Maćkiewicz. Abstrakcja dotyczy tu raczej myślenia pojęciowego, zdolności uogólniania oraz metodycznego „odrywania istoty” od obiektów jednostkowych. Znow – podobnie jak w cytowanym wcześniej fragmencie – mieszamy tu ontologię z metodyką (a także z psychologią).

Problem języka, jako abstrakcji utożsamianej z hipostazą, widoczny jest również w pracy Jacka Fisiaka pod tytułem *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*. Autor, objaśniając teoretyczne uwagi de Saussure’a, stwierdza mianowicie, że: „Język dla Saussure’a jest zjawiskiem społecznym. Istnieje jako zespół norm społecznie obowiązujących, dzięki czemu możliwe jest porozumiewanie się (...). Zespół tych norm jest stały, co pozwala rozumieć te wypowiedzi, których się przedtem nie słyszało, jak również je tworzyć (...).

De Saussure odróżnia **język (la langue)** od konkretnej jego manifestacji w użyciu jednostki, tj. **mówienia (la parole)**. Mówienie, w przeciwieństwie do języka, nie jest społeczne. Jest ono indywidualne, chwilowe i zmienne. Jako sumę indywidualnych aktów, mówienie można, w odróżnieniu do języka, przedstawić następującą formułą:

$$(1+1'+1''+1''' \dots)$$

**Język (la langue)** tak pojmowany jest zatem abstrakcyjnym systemem elementów i stosunków zachodzących między tymi elementami, natomiast **mówienie (la parole)** jest konkretną realizacją tego abstrakcyjnego systemu, realizacją różniącą się od jednego użycia od drugiego”<sup>3</sup>.

Co nieścisłego jest w niniejszym tekście? Po pierwsze – język objaśnia się najpierw jako zjawisko społeczne, ponieważ ten (będąc systemem stałych, społecznie obowiązujących norm) umożliwia komunikację interpersonalną (aspekt regulacyjny i teleologiczny langue).

Po drugie – przeciwstawia się tu społeczny charakter langue indywidualnemu charakterowi parole. Po trzecie – twierdzi się, że język jest abstraktem aktualizowanym przez parole (a właściwie, że parole realizuje język). Co dziwne, na dowód słuszności obu tez (o społecznym i abstrakcyjnym charakterze języka), A. Fisiak przytacza fragment „Kursu językoznawstwa ogólnego”, w którym twierdzi się, że: „Język istnieje w zbiorowości pod postacią sumy odbić złożonych w każdym mózgu, podobnie jak słownik, którego identyczne egzemplarze zostały rozdane poszczególnym jednostkom. Jest to więc coś, co istnieje w każdej z nich, będąc równocześnie wspólne wszystkim poszczególnym jednostkom i znajdując się poza obrębem ich woli. Taki sposób istnienia języka można przedstawić następującą regułą:

$$1+1+1+1 \dots I \text{ (model zbiorowy)"}^4$$

oraz słynne saussurowskie porównanie języka do partytury muzycznej i jej każdorazowego wykonania.

<sup>1</sup> Tamże, s. 44.

<sup>2</sup> Tamże s. 44 – 45.

<sup>3</sup> J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1978, s. 27.

<sup>4</sup> F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1961, s. 31.

Ale znów nie zauważa się, że:

a) społecznego charakteru języka nie należy i nie można utożsamiać z językiem jako abstraktem (inaczej znów nie unikniemy hipostazy),

b) nie można rozdzielać psychicznego aspektu języka – jako bytu informacyjnego – z jego aspektem społecznym. Nic, co w nas psychiczne, nie jest pozbawione społecznego charakteru, o czym poucza psychologia funkcjonalna Piageta, Jamesa czy Wygotskiego. Pojmowanie języka jako bytu psychiczno-społecznego pozwala odbiec Saussure'owi od subiektywnego idealizmu (który tak często – choć całkowicie niesłusznie – zarzucano Baudouinowi de Courtenay) i lokować się po stronie antropocentrycznego relacjonizmu,

c) partytura jest zjawiskiem materialnym, jest wynikiem i zapisem informacji o relacjach dźwiękowych – informacja zaś jest zjawiskiem psychicznym, a różnice w każdorazowym wykonaniu utworu muzycznego potwierdzają tylko moją tezę (nie liczy się tu zapis ale jego interpretacja).

Chyba żadne z wybranych przeze mnie objaśnień koncepcji Ferdinanda de Saussure'a nie jest wolne od metodologicznych wizji ich autorów. Nie sądzę, że wolny od własnych „upodobań” jestem ja sam. W każdym razie – ten bardzo ogólny i niewielki szkic może pokazać jak odmiennie interpretowana jest teoria (a raczej jej elementy) jednego tylko uczonego i otworzyć drzwi do dalszej polemiki.